

Zmiany

23 lutego 2022

Ostatnio dużo rozmyślałam nad różnymi kwestiami i to „boskie” istnienie zaznaczone tak mocno w tak wielu różnych zapisach jakoś kłóci mi się z tym, do czego sam dochodzę – proszę nie mylić z samodzielnie, gdyż jak my wszyscy posiłkuję się genialnymi, niekiedy, przemyśleniami innych ludzi. Obserwując coraz baczniej otaczający mnie świat, nie dostrzegam zbyt wielu paradoksów, z których zbudowane są religie. Zagadnienia takie, jak kamień, którego nie potrafi unieść sam wszechmogący, determinizm – który kłóci się z wolną wolą lub stojące z nią w sprzeczności jasnowidzenie i przepowiednie.

Zauważam natomiast prostotę, z jaką toczy się życie. Pewną, że się tak wyrażę, przyczynowo-skutkowość ludzkich decyzji i postępowania z nich wynikającego. Dostrzegam w sobie samym oraz innych ludziach głęboko „zaszczepiony” strach przed zmianami, które przecież są integralną składową naszego żywota. Piszę naszego, dostrzegając równocześnie pewne osobnicze różnice między nami samymi. Widzę nieugiętych przywódców, liderów dysponujących siłą przekonania innych do swoich „prawd objawionych”, ciągnących za sobą tłumy, zwane czasami gawiedzią, w czeluść rozpacz, z której rzadko kiedy możliwa jest droga powrotna. Zwracam uwagę na tak zwane osoby „święte”, których to „świętość” bywa przyczyną rzeczy strasznych, jak chociażby okrutne samookaleczenia. Pół biedy, kiedy owa przypadłość psychiczna (świętość) dotyczy ich samych, gorsze, że poprzez tzw. neurony lustrzane – których istnienie nauka już dowiodła – powodują podobne niedomagania u swoich wyznawców.

Mania wielkości, o której tu rozprawiam, jest jedną z najgorszych i najpowszechniej występujących w ludzkiej historii chorób psychicznych. We współczesnych nam czasach jest to urojenie nie tylko powszechne, ale i społecznie akceptowane. Przyczyn takiego stanu rzeczy upatruję w zbyt

polaryzacji naszych społeczności. Wynika to z podziału lepszych i gorszych na biednych i bogatych czy innych sztucznie, wykreowanych klasyfikacji. Chęć posiadania przysłoniła nam trzeźwy osąd osobników, którzy ustawiają się w kolejce do władzy. Ludzi wykorzystujących blask jupiterów tak, abyśmy mylili go z ich własnym.

O ile w starożytności lęk przed zmianami powodował u władców „tamtego” świata tak kompulsywne zachowania, jak mordowanie dzieci płci męskiej (przypadek Heroda) czy sięgając dalej do Wieży Babel – zdarzenie to postrzegam jako efekt pomieszania zmysłów niż języków – o tyle w obecnej rzeczywistości widzę pewne postacie, które dążąc do wywołania i kontrolowania zmian, również wykazują objawy tych znanych psychologii kompleksów wyższości. Dostrzegając te zachowania, tym bardziej odczuwam zdziwienie i zaskoczenie liczbą „wyznawców” cudzych sprawy.

Reasumując, uważam, że zmiany są niezbędne dla rozwoju każdego osobno i wszystkich razem. Same w sobie zmiany nie są dobre ani złe, stają się takie wchodząc w spektrum patologii, zarówno po stronie dobra, jak i zła. Podobnie zresztą jest z każdą skrajnością. Panicznie się ich obawiając, nie robimy nikomu dobrze, a z pewnością nie sobie samym. Nie idźmy w stronę skrajności, zachowajmy zdrowy rozsądek . Całe mnóstwo przykładów z historii ostrzega nas przed tym, a wręcz krzyczy nam w twarz, tworząc w naszej zbiorowej świadomości powiedzenia np. o dumie, która poprzedza upadek. Jeśli nie chcemy upadku tej, z takim trudem budowanej cywilizacji, zawróćmy z tej drogi, dopóki jeszcze mamy czas.

Autorstwo: Abnegat

Źródło: WolneMedia.net